Rok III. Hrubieszów, dnia 10. maja 1922 r. № 13.

PRZEGLĄD Hrubieszowski

ORGAN SEJMIKU HRUBIESZOWSKIEGO.

WYCHODZI 1, 10, i 20-go KAŻDEGO MIESIĄCA.

OD REDAKCJI.

Ponieważ ceny papieru i robocizny ogromnie wzrosły, przeto jesteśmy zmuszeni podnieść od następnego kwartału prenumeratę. Wszystkie pisma podnosiły już prenumeratę kilkakrotnie w niedługim stosunkowo czasie. — Myśmy dotąd tego nie robili. Obecnie jednak jesteśmy już do tego bezwarunkowo zmuszeni. — Prenumerata będzie teraz wynosiła za kwartał: przy odbieraniu w administracji **300 Mk.**, z przesyłką pocztową **330 Mk.**, numer pojedynczy **40 Mk.** — Jest to podwyżka bardzo nieznaczna nie powinna więc wpłynąć na zmniejszenie się liczby naszych prenumeratorów.

REDAKCJA.

W sprawie kradzieży koni.

Caraz więcej szerzy się dotkliwie, a przytem hańbiąca nas plaga kradzieży koni. Złodzieje i ich spólnicy uchodzą przeważnie bezkarnie, co tem bardziej rozuchwala ich. W samym powiecie Hrubieszowskim w ciągu roku ukradziono koni co najmniej za kilkanaście, jeżeli nie za kilkadziesiąt mil. mk. Niejeden gospodarz podadł z powodu ukradzenia mu koni w ostateczną nędzę, żaden po całodziennej pracy niema nocy spokojnej. Muszą być przedsięwzięte jakieś skuteczne środki dla przeciwdziałania tej bolączce. Zdaniem mojem rada jest i to niezbyt trudna a pomocna.

Jako projekt do zastanowienia się i omówienia, a może ulepszenia podaję następujący sposób:

Każdy powiat województwa ma swoje piętno (klejmo) dajmy na to z początkową literą województwa i powiatu. A zatem powiat Hrubieszowski posiadałby piętno z literami L. H., Zamojski miałby litery L. Z. i t. d. Ponieważ w tym samym województwie mogą być powiaty o jednakowych początkowych literach (Bialski, Biłgorajski) możnaby umówić się że powiat Bialski będzie znaczony literą L. B., powiat Biłgarajski L. b.. Możnaby powiaty w każdym województwie ponumerować i obok litery województwa stawiać numer powiatu.

Niektóre województwa zaczynają się na taką samą literę (Lubelskie, Lwowskie). Województwo Lubelskie piętnowałoby konie przypuśćmy na lewym, a Lwowskie na prawym udzie. Mając spis województw, powiatów łatwo tą sprawę tak lub inaczej ułożyć. Wizerunki piętn byłyby wydrukowane i druki takie znajdowałyby się obowiązkowo na posterunkach policji, w gminach i u sołtysów. Powinno być surowo przestrzeganem, co zresztą leży w interesie przedewszystkiem posiadacza, żeby każdy koń powyżej roku był piętnowany. Wyjątek możnaby robić na żądanie właścicieli dla bardzo cennych koni.

Oprócz tego każdy koń posiadałby szczegółowo opisaną legitymację, z dokładną miarą wysokości (u starszych koni), z zaznaczeniem odbitki piętna i wymienieniem właściciela.

Przy sprzedaży konia do innej gminy legitymacją przechodzi wraz z koniem do nabywcy, który obowiązany przedstawić ją wraz z koniem nie później 2-ch dni w swojej gminie, gdzie mu będzie wydana inna, a stara dołączona do aktów.

Sprzedaż, kupno lub posiadanie konia bez legitymacji powinno być bezwzględnie karanem i to dość wysoko—10 50 tys. mk. Połowe tej kary otrzymuje urzędnik, który wykrył brak legitymacji, druga połowa idzie na powiatowy fundnsz ubezpieczeniowy, z którego otrzymują zapomogi właściciele ukradzionych koni.

Wyobraźmy sobie, że piętnowany koń, został ukradziony w Hrubieszowskim powiecie i dostał się do Włodzimierskiego. Każdy odrazu pozna że to koń z innego powiatu i czy to sołtys, wójt lub policjant łatwo może sprawdzić jaką drogą dany koń przywędrował. Jeżeli okaże się kradzionym, a bardzo łatwo to sprawdzic, to wiadomo skąd.

Po zatem w każdym województwie byłby wydawany dziennik lub perjodyczne pismo drukowany w miarę posiadania materjału pod tytułem dajmy na to „Kurjer Złodziejski w. Lubelskiego" W razie kradzieży najbliższy posterunek policji telegrafuje natychmiast o tem do redakcji, podając tresciwie opis konia podług legitymacji, a jednocześnie do sąsiednich powiatów, które zaraz zawiadamiają o tem swoje posterunki policyjne. Na każdym posterunku, w gminie i u sołtysa byłyby przechowywane numery Kurjera, który niewątpliwie cieszyłby się poczytnością.

Dla organów policyjnych czytanie Kurjera byłoby obowiązkowem i sprawdzanem przez przełożonych. W Kurjerze byłyby umieszczane i wiadomości o koniach odnalezionych, co ułatwiłoby poszkodowanym prędsze odzyskanie. Przypuszczam, że taki dziennik miałby sporo ogłoszeń, które pokrywałyby częściowo koszty wydawnictwa.

Proponowane piętnowanie koni może wydać się czynnością zbyt trudną lub krępującą. Sądze, że tak nie jest. W takiej Danji (nieduży kraj położony na zachód od Niemiec) handel jaj prowadzi się przez spółkowe składnice. Żeby uniknąc dostawy nieświeżych jaj każdy producent ma pieczątkę, którą znaczy jajka. Przy pakowaniu jaj do skrzyń transportowych (Danja sprzedaje jajka głównie do Anglji) jaja są prześwietlane. Jeżeli znajdą się nieświeże, odrazu wiadomo od którego dostawcy. Płaci on bardzo wysoką karę. To też jajka z Danji osiągają na wybrednym rynku angielskim najwyższe ceny, jako towar bezwzględnie pewny. Oczywiście, że cała sprawa piętnowania powinna być dobrze obmyślana i wykonana, żeby to nie stało się jakąś nową plagą dla posiadaczy koni—Spędy koni powinny odbywać się w poszczególnych gminach w czasie ciepłym, a wolnym od polnych robót polowych. Do południa wyznaczają się jedne wioski, od południa inne. Komisje wyznaczone do piętnowania powinny punktualnie o wyznaczonej godzinie rozpoczynać czynności i t. d. Jednocześnie z piętnowaniem byłyby wydawane legitymacje na dobrym papierze w formie małej książeczki o utrwalonej okładce. Rrzeczywisty koszt legitymacji płaciłby właściciel konia, wrazie zgubienia za powtórną 10-50 razy więcej.

Pozatem nasuwają się jeszcze następujące uwagi.

1. Za wykrycie i aresztowanie złodzieja otrzymuje osoba, która tego dokonała nagrodę w wysokości 100 tysięcy marek za każdego konia.
2. Premię powyższą powinien zapłacić złodziej i spólnicy jego. Oprócz tego w takiej samej wysokości powinna być ściągnięta opłata na koszty piętnowania i dziennika, a w podwójnej wysokości na fundusz ubezpieczeniowy od kradzieży, z którego korzystaliby poszkodowani. O ile sam złodziej bywa biednym, to spólnicy zazwyczaj są dość zamożnymi i sumę 400 tys. mk. za każdego skradzionego konia powinni łącznie zapłacić w stosunku do zamożności.
3. Uposażenie policji powinno być dobre, a wymagania wysokie. Za niewykryte, a częste kradzieże w powiecie powinien odpowiadać komendant powiatowy, który obowiązany jest tak

dobrać personel pomocniczy, żeby kradzieże nie mogły być stale na porządku dziennym.

Gdy złodziejstwo stanie się więcej ryzykownym, a mniej podatnym interesem, to amatorów do tego zawodu będzie coraz mniej.

Cała organizacja może być przeprowadzona przy sprężystem działaniu w ciągu kilku tygodni, licząc nawet, że co do niektórych punktów potrzebna byłaby uchwała sejmowa. Niech tylko jakieś jedno województwo tem się szczerze zajmie. Nadmieniam, że w byłej dzielnicy pruskiej i zdaje się w zachodniej Małopolsce wypadki kradzieży koni są bardzo rzadkie. Najwięcej na tę plagę cierpią kresowe i sąsiadujące z nimi województwa.

A. Piątkowski.

Korespondencje

Łaskdw, gm. Mircze.

O odbudowę powiatu.

W jednym z numerów „Przeglądu“ zwracałem uwagę na doniosłość sprawy komasacji, zabijającej wprost wszelkie poczynania zmierzające do wprowadzenia postępowej gospodarki rolnej, a między innemi odbudowę. Dzisiaj właśnie chcę poruszyć tę drugą niezmiernie ważną sprawę, to jest odbudowę powiatu. — Wiemy o tem dobrze wszyscy, że powiat nasz został przez kilkoletnią wojnę poważnie zniszczony. Całe wsie obrócone zostały w perzynę i do dnia dzisiejszego nie zostały odbudowane.

Nie można bowiem nazwać odbudową klecenia rozmaitego rodzaju ziemianek i lepianek budowanych przez gospodarzy, nie posiadających dostatecznych funduszów na wygodne i dostatnie budynki. — Mamy ponadto w powiecie wielu kolonistów, którzy również borykają się z nadzwyczajnemi trudnościami przy tworzeniu nowych zagród. I tak sobie każdy biedę klepie o pojedynkę, narzeka, a ogląda się na pomoc rządu.

Rząd jednak, mimo najlepszych chęci nie może przyjść odrazu wszystkim zniszczonym z wystarczającą pomocą, bo środków nie ma ku temu. Trzeba więc szukać nowych dróg do wyjścia z tego trudnego położenia. Trzeba samemu sobie radzić, tworzyć lepszy byt przez wspólną pracę, przez zbiorowy wysiłek w gromadzie, bo gromada to siła — to wielki człowiek.

Dlatego też, jeżeli chcemy, aby naprawdę powiat nasz rychło się odbudował, to twórzmy taką zbiorową moc w postaci Stowarzyszeń Budowlanych związanych w Powiatowy Związek, a rezultaty zrzeszonej pracy nie dadzą na siebie długo czekać.

O tem jak zakładać stowarzyszenia budowlane i jak takie stowarzyszenia pracują, napiszę w następnym numerze.

A. Kobus.

Kronika ziemi Hrubieszowskiej.

Obchód Konstytucji 3-go Maja w Hrubieszowie. Uroczystość odbyła się ściśle według ułożonego i zapowiedzianego programu.

Pochód cały uszykował się o godz. 10-tej przed południem na ulicy 3-go Maja. — Stanęło wojsko w komplecie z muzyką (2. pułk Strzelców konnych) wszystkie szkoły miejscowe i z najbliższej okolicy, drużyny harcerskie, oddział miejscowy „Strzelca“, przedstawiciele wszystkich władz, oraz licznie zebrana publiczność.

Po ustawieniu pochodu ruszono na błonia (koło rzeźni miejskiej), gdzie odbyła się msza polowa, którą odprawił ks. Kanonik Juściński. — W czasie mszy grała muzyka wojskowa.

Po nabożeństwie wygłosił okolicznościowe kazanie, prefekt ks. Sadowski, a następnie przemówił na temat Konstytucji inspektor szkolny W. Greger.

Po przemówieniach odbyła się defilada wojskowa, drużyn harcerskich i oddziału „Strzelca“.

Po skończonej uroczystości ruszył pochód z powrotem do miasta, rozwiązując się na rynku.

O godzinie 8-ej wieczór odegrało „Koło Miłośników Sceny“ „Kościuszko pod Racławicami“. Sala była nabita — wiele osób musiało odejść, nie dostawszy już biletów.

Miasto całe było przystrojone i udekorowane. Uroczystość miała charakter imponujący i bardzo podniosły.

Obchód konstytucji 3-go Maja w Uchaniach. Odsamego rana wszystkimi drogami wiodącymi do Uchań ciągnęły wozy zapełnione ludem. Gromady pieszych widać było w każdej stronie.

Przybyły wszystkie szkoły z p. p. nauczycielstwem na czele; gdzie było spojrzeć, na którąkolwiek drogę, wszędzie powiewały chorągiewki białoamarantowe, a dźwięczne głosiki pieśni z ust młodych dziatek słychać było wokoło. Po przybyciu do kościoła każda szkoła była oddzielnie w należytym porządku ustawiona. O godzinie dziewiątej odprawił miejscowy proboszcz ks Borsukiewicz uroczystą sumę.

Po sumie wygłosił ks. Borsukiewicz stosowne kazanie. Podczas sumy dzieci ze szkoły Uchańskiej, pod kierownictwem nauczycielki p. Skarzyńskiej, śpiewały na chórze. Na zakończenie odprawionych uroczystości w kościele, orkiestra miejscowa wspólnie ze śpiewem odegrała „Rotę Konopnickiej.

Z kościoła pochód wyruszył na miejsce nowozbudowanego krzyża przed Urząd gminy, w celu poświęcenia. Pod krzyżem Ksiądz Borsukiewicz przemówił w doniosłych i rzewnych słowach

o celu dziś postawionego krzyża, poczem poświęcił krzyż i sztandar ochotniczej straży ogniowej, nowozałożonej przez tatejszego komendanta posterunku w Uchaniach. Po dokonanych poświęceniach, przemawiał o znaczeniu Konstytucji p. Franciszek Tokarczuk, nauczyciel z Jarosławca. Dzieci szkolne deklamowały i śpiewały pieśni narodowe.

Podczas uroczystości panny przypinały wszystkim znaczki na cel straży ogniowej. Dodać muszę, że publiczność liczny wzięła udział bez różnicy stanu i narodowości. Łzy dały się widzieć bardzo wielu, i zwłaszcza starzy rozpłakali się na wspomnienie okrutnych czasów przeszłości, w porównaniu z tem, co dziś ich oczy oglądają.

Na zakończenie, orkiestra odegrała hymn narodowy „jeszcze Polska nie zginęła". Poczem część ludzi rozjechała się do domów, część zaś wraz ze wszystkimi szkołami i orkiestrą na czele udała się do kol. Władzina, na poświęcenie tamtejszej szkoły.

Stanisław Momut Uczestnik.

Przeniesienie architekty powiatowego. Architekt powiatowy p. inżynier Flakowicz przeniesiony został do Chełma. — Obecnie będzie jeden architekt na dwa powiaty: Hrubieszów i Zamość z siedzibą w Zamościu. — W tej chwili pełni funkcje architekty p. inż. Kranc.

Dni posiedzeń Komisji będą ogłoszone.

Skasowanie więzień w Koszarach. Więzienia w Koszarach skasowano, a więźniów wszystkich przeniesiono do Zamościa.

Zjazd b. wychowanków Preparandy Nauczycielskiej w Turkowicach. W dniach 7. i 8. maja odbył się w Turkowicach zjazd b. wychowanków Preparandy Nauczycielskiej z lat 1919, 1920 i 1921. Zjazd ten odbył się z inicjatywy samych wychowanków, obecnych uczniów i uczennic Seminarjów Naucz. w Zamościu, Szczebrzeszynie i Chełmie.

Zaangażowanie instruktora ogrodniczo-pszczelarskiego. Wydział Powiatowy podaje do wiadomości, że z dniem 8. kwietnia r. b. rozpoczął pracę zaangażowany przez Sejmik instruktor — ogrodniczo-pszczelniczy, dyplomowany pomolog, p. Włodzimierz Stanecki. Do zakresu jego czynności należy — zakładanie na jego życzenie — sadów owocowych, ogrodów handlowych, hodowla nasion warzywnych, kwiatowych, budowa szularni, urządzanie i prowadzenie pasiek w ulach wszelkich systemów, udzielanie bezpłatnie wszelkich porad w zakresie swej specjalności. Za wykonywane czynności na gruncie instruktor pobierać będzie opłaty umiarkowane — według umowy.

Instruktor mieszka stale w Hrubiesowie skąd odbywa częste wyjazdy na powiat, celem urządzania pogadanek, odczytów, pokazów z dziedziny ogrodnictwa, sadownictwa i pszczelnictwa.

Napad rabunkowy. W nocy z dnia 29. na 30. kwietnia b. r. trzech zamaskowanych bandytów napadło na dom gospodarza z Zadubiec, gm. Moniatycze Jana Kętyły, któremu zrabowano tylko kawałek skóry podeszwowej, natomiast lokatorowi jego 80 tysięcy marek gotówki. Sprawcy dotąd nie wyśledzeni.

Wiadomości bieżące.

Sojusz rosyjsko-niemiecki.

W same święta Wielkanocne zaskoczyła, jeśli tak można powiedzieć, całą Europę wiadomość, że pod Genuą, gdzie się odbywa konferencja międzynarodowa, w miejscowości Rapallo, podpisany został traktat między sowiecką Rosją i Ukrainą, a Niemcami. Traktat ten ma charakter przedewszystkiem gospodarczy. Wiadomo jednak, że traktaty gospodarcze są tylko uzupełnieniem traktatów politycznych i wojskowych. Można więc z całą pewnością twierdzić, że poza ogłoszonym traktatem gospodarczym rosyjsko-niemieckim istnieją tajne traktaty polityczne i wojskowe, czyli jednem słowem istnieje świeżo zawiązany sojusz niemiecko-rosyjski.

Wiadomość o tem wywarła ogromne wrażenie w całym świecie, przedewszystkiem jednak musiała je wywrzeć we Francji i w Polsce. Sojusz niemiecko — rosyjski to powrót do stosunków z końca 18-go wieku, to połączenie się polityczne i wojskowe dwóch olbrzymich państw, liczących razem przeszło 200 miljonów mieszkańców, a obejmujących trzy czwarte terytorjum całej Europy. Sojusz ten, to sojusz największych wrogów Polski. Dość wspomnieć, że nie kto inny, ale właśnie Prusy i Rosja z końcem 18-go wieku zniszczyły państwowość polską, rozebrały państwo polskie, skuły naród polski, na części rozdarły, w jarzmo niewoli. Dziś ten dawny sojusz odżywa nanowo, odżywa w całej swojej grozie.

Każdy, komu niepodległość narodu, utrzymanie państwowości polskiej leży na sercu, nie może bez największego niepokoju patrzeć na to, co się stało w Genui. Każdy musi sobie zdać sprawę z tego, że państwo polskie z chwilą zawarcia sojuszu między Niemcami, a Rosją znalazło się w położeniu niezwykle ciężkim. Toż przecie z dwóch stron otoczeni jesteśmy tymi wrogami, którzy właśnie ponad nami podali sobie ręce przedewszystkiem w tym celu, aby nas zgnieść. I Niemcy i Rosja od wieków już wdzierają się coraz głębiej w terytorjum polskie, a uczucia swoje wobec narodu polskiego zamanifestowały, kiedy przed półtora wiekiem społem podjęły dzieło rozbiorów, społem dokonały czynu, niesłychanego w dziejach, czynu, który był hańbą cywilizacji i który dopiero wojna światowa unicestwiła, przywróciwszy narodowi polskiemu niepodległość.

Mieliśmy zamiar przeprowadzić jak najdalszą

demobilizację. Jesteśmy przepojeni chęcią pokoju. Ale wobec tego sojuszu, który wypłynął na światło dzienne w Genui, musimy z całem zaparciem się i ofiarnością, zrewidować nasze zamierzenia demobilizacyjne, musimy sobie uprzytomnić, że jedyną obroną państwowości naszej jest armja, że ją musimy utrzymywać liczną i karną, taką, żeby mogła obronić niepodległość. Musimy skupić wszystkie siły w kierunku umocnienia państwa, któremu sojusz prusko-bolszewicki grozi zagładą.

Przed dwoma laty z trudem udało nam się uratować wolność przed zalewem bolszewickim. Obecnie musimy całe nasze życie dostosować do tego, by nie dopuścić do zalewu Polski przez najazd bolszewicko-pruski.

Uświadomienie sobie niebezpieczeństwa sojuszu prusko-rosyjskiego musi się stać wytyczną i naszej polityki i naszej gospodarki i naszych metod w budowie państwa.

Na powiększenie taboru kolejowego w Polsce preliminuje Ministerstwo Kolei na r. 1922 18 miljardów mk. W fabryce budowy lokomotyw w Chrzanowie zamówiono 18 parowozów towar., a w fabrykach zagranicznych 50 parowozów osobowych i towarowych. W wytwórniach krajowych zamówiono 200 waganów osobowych i 2900 towarowych, a zagranicą 65 wagonów specjalnych. Oprócz tego zamówiono dla linji wąskotorowych w Polsce 30 wagonów osobowych.

Pieniądze na odbudowę. Na jednem z ostatnich posiedzeń komitetu ekonomicznego Rady Ministrów zdecydowano wyznaczanie kredytu miljarda marek na ożywienie ruchu budowlanego.

Przyjazd delegata z Genui do Warszawy. Członek delegacji polskiej w Genui min. Zalewski przyjechał specjalnie minionej soboty do Warszawy, by zdać relację Rządowi i Sejmowi z sytuacji na konferencji w Genui.

Sytuacja w Genui wciąż jeszcze jest niejasną. Anglja, mając na oku wyłącznie własne interesa domaga się znacznych ustępstw dla Niemiec i Rosyi. - Sprzeciwia się jednak temu stanowczo Francja. Z tego powodu toczy się zacięta walka między Francją, a Anglją. — Niemcy i Rosjanie, mając za sobą Anglję a także i Włochy coraz wyżej podnoszą głowy, hardzieją, a nawet poczynają grozić.

Kierownik delegacji francuskiej Barthou wyjechał na kilka dni do Paryża, aby porozumieć się z swoim rządem.

Polacy z Westfalji osiedlają się na wileńszczyźnie. W Westfalji liczącej pół miljona Polaków optowano na rzecz Polski około 90 tysięcy zgodnie z artykułem 91 traktatu wersalskiego. Optanci mają opuścić państwo niemieckie do 10 stycznia 1923. W celu zorganizowania reemigracji zawiązała się spółka budowlano-rolniczo-przemysłowo-handlowa, która upatrzyła sobie jako teren reemigracyjny Ziemię Wileńską. W Wilnie zawarto umowy dzierżawne z właścicielem jednego z leżących odłogiem majątków celem wybudowania na nim szeregu fabryk. W zamiarach tej spółki leży stworzenie kolonji rolnych.

Sowiety nie dotrzymują traktatu pokojowego. Dnia 30. kwietnia br. upłynął termin płacenia przez sowjety 30 miljonów rb. w złocie w myśl art, 13. traktatu ryskiego. Dotąd jednak rząd rosyjski nie zakomunikował ze swej strony upełnomocnionej do odbioru delegacji polskiej w mieszanej komisji reparacyjnej, w jaki sposób sumę tę wpłaci.

Katastrofa głodowa w sowieckiej Rosji przybiera potworne rozmiary. Pisma donoszą o faktach, które ścinają krew w żyłach. W okręgu mikołajewskim zdarzyło się kilkanaście wypadków, że matki, oszalałe z głodu, ugotowały swoje dzieci na strawę dla siebie. W Chersoniu znaleziono w pewnym domu trupy trojga dzieci, pokrajane na drobne kawałki; dzieci te zostały zamordowane przez starszych braci i siostry, którzy poaresztowani oświadczyli, że zdecydowali się zjeść swoje najmłodsze rodzeństwo, bo nie mogli wytrzymać głodu. Oto, do czego doprowadziły rządy bolszewickie.

Ważne dla kupujących ziemię na Pomorzu. Gdy się przyjedzie w Poznańskie, czy na Pomorze, udać się natychmiast należy do biura komisowego kupna i sprzedaży. Tam są pośrednicy, którzy poinformują i zaprowadzą lub zawiozą tam gdzie jest grunt do sprzedania. Do takiego biura bowiem zgłaszają się wszyscy którzy mają coś do sprzedania. Samopas puszczać się nie należy, bo bardzo łatwo wpaść w ręce wyzyskiwaczy.

Jeżeli ktoś kupi grunt od Niemca, powinien odrazu udać się do miasta, w którem jest dane starostwo i urząd skarbowy i tam zgłosić, u kogo grunt kupił i za jaką cenę. Niemcy bowiem po sprzedaniu majątku zaraz uciekają, a nowonabywca musi za nich opłacać tysiący a nawet miljony. Przed załatwieniem ze starostwem i urzędem skarbowym nie należy Niemcowi wszystkiego wypłacać. Niemcy bowiem, którzy optują na rzecz Niemiec, płacą podatek od przyrostu majątku sprzedanego, którzy wynosi prawie połowę należytości za sprzedane nieruchomości. To też należy zapłacić tylko część, a resztę wypłacić Niemcowi wtenczas, gdy ten zapłaci swoje należytości.

W kontrakcie także należy zastrzec sobie przewłaszczenie na rzecz kupującego, bo potem trudno samemu dostać takie przewłaszczenie. Bez tego zaś sprzedający ma prawo do sprzedanego majątku. Bywały wypadki, że niektórzy tutejsi Polacy sprzedali swoje majątki przybyszom, a potem wytaczali im proces i majątki odbierali, puszczając z torbami niedoświadczonego przybysza.

Z Górnego Śląska. Zachowanie się Niemców na Śląsku nie licuje z pokojowym nastrojem układów polsko-niemieckich oraz z zamierzeniami konferencji genueńskiej. Niemcy nietylko gromadzą stale na G. Śląsku duże zapasy broni i amunicji, co stwierdzają przedstawiciele Komisji Międzysojuszniczej, ale i dopuszczają się nieustannie gwałtów i okrucieństw. Zamordowanie w ostatnich czasach w Gliwicach zasłużonego lekarza d-ra Styczyńskiego zmusiło Komisję Międzysojuszniczą do ogłoszenia stanu oblężenia w powiatach gli-

wickim i zabrskim. Ponieważ w większości wypadków napadów zbrojnych dokonywały niemieckie organizacje niby „samoobrony", wszelkie więc podobne organizacje zostały zakazane, a dotychczasowe zezwolenia na broń unieważnione. Niemcy naturalnie niecierpliwie oczekują wycofania się wojsk koalicyjnych z G. Śląska.

Rząd polski polecił posłowi polskiemu w Paryżu, aby złożył niezwłocznie Radzie ambasadorów notę, zawiadamiającą o działalności bojówek niemieckich na G. Śląsku.

Ważne dla Domów Ludowych. Komisja Domów Ludowych przy Centralnym Związku Kółek Rolniczych, (Warszawa, Kopernika 30, parter) posiada na składzie: statuty wzorowe Domów Ludowych, druki ligalizacyjne, literaturę o Domach spółdzielczych różnych typów, dostarcza wszelkich informacji dla organizatorów, ułatwia sporządzenie planów budowy i układa programy pracy w Domach Ludowych.

Danina. Do dnia 15 kwietnia 1922 r. wpłacono daninę nadzwyczajną na sumę 35 miljardów 935 miljonów 640 tysięcy.

Ile młodzieży akademickiej kształci się w roku bieżącym w uczelniach polskich, Według danych, przytoczonych przez czasopismo „Czyn", nasze wyższe uczelnie liczą:

w Warszawie: Uniwersytet—8.500 słuchaczy, Politechnika 4.040, Szkoła Główna Gosp. Wiejskiego 802, Wyższa Szk. Handl. 704, Szk. Nauk. Polityczn. 500, Wolna Wszechnica 1450, Akad. Weteryn. 80, Państw. Instyt. Dentyst. 700, Inst. Pedagogiczny 135.

w Krakowie: Uniwersytet 4531, Akad. Górnicza 273, Akad. Sztuk Pięknych 151, Akad. Handl. 600.

we Lwowie: Uniwersytet 4590, Politechnika 2388, Akad. Weterynarji 260, Uniwersytety: w Poznaniu 3.273, w Wilnie 2.000, w Lublinie 1.200.

Ogółem mamy w Polsce przeszło 36.000 akademików pomijając już seminarja duchowne i nauczycielskie.

Liczba języków na świecie wynosi wedle obliczeń uczonych pokaźną cyfrę 800. W Europie mówią ludzie 89 językami, w Afryce 114, w Azji 125, w Ameryce 417. Reszta przypada na wyspy Oceanu Spokojnego. Rozmaitych narzeczy jest blisko 5.000.

Komunikat.

Do wszystkich Członków Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego i Wołyńskiego oraz ogółu zainteresowanych rolników.

Zarząd Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych w Lublinie niniejszym zawiadamia wszystkich rolników-kółkowiczów Województwa Lubelskiego i Wołyńskiego iż w dniu 8 i 9 czerwca b. r. odbędzie się w Lublinie w sali Magistratu, Roczny Walny Zjazd Delegatów Kółek Rolniczych z pomienionych Województw.

Zjazd poświecony będzie sprawozdaniu z działalności za rok 1921, i omówieniu wszystkich spraw, interesujących mniejszą własność rolną w obecnej chwili, a więc: sprawę rządowej pomocy rolnej, organizacji gospodarstw wzorowych, zadanie drobnego rolnictwa, hodowli krajowej, kredytu, spółek rolnych i t. d.

Na Zjeździe podane będą fachowe referaty, które przyrzekli wykłosić pp. Dr. inż. Stefan Biedrzycki, Rektor Głównej Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie; Dr. inż. Roman Prawocheński, profesor Państwowego Instytutu Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach i prezes Sekcji Hodowlanej Wojewódzkiego Związku Kółek Rolniczych; p. inż. Zygmunt Goniotowski, Dyrektor Centrali Stow. Rolniczo-Handlowych, b. Viceminister Rolnictwa i Dóbr Państwowych, oraz p. Tomasz Wilkoński, Prezes Centralnego Związku Kółek Rolniczych; b. prezes Głównego Urzędu Ziemskiego w Warszawie.

Szczegółowo omówiona zostanie sprawa planu i organizacji pracy w Kółkach Roln. na rok bieżący.

Nie wątpimy, że tak szeroko i interesująco zakreślony Zjazd zgromadzi reprezentów wszystkich Kółek Rolniczych naszego Województwa i Wołynia zarówno delegatów jak gości w nader okazałej liczbie.

Równocześnie komunikujemy, iż trzeciego dnia po Zjeździe Delegatów Kółek t. j. dnia 10. czerwca, w tejże sali Magistratu odbędzie się Zjazd Przedstawicieli Kół Młodzieży Wiejskiej Województwa Lubelskiego i Wołyńskiego. Zjazd ten będzie poświęcony omówieniu spraw organizacyjnych i zakończony zostanie wycieczką młodzieży do Krakowa. Wieliczki i Zagłębia.

Szczegółowe program obu Zjazdów oraz dotyczące tychże bliższe informacje będą ogłoszone niebawem zarówno w prasie, jak w drodze organizacyjnej i za pomocą plakatów.

Zarząd Związku Kółek Rolniczych Województwa Lubelskiego Wołyńskiego w Lublinie.

ROLNICTWO.

Przejście do zielonej paszy. Pastwiska.

„Skoro maj, ostatki bydłu daj" — t. j. ostatki zimowej paszy, bo już nowa trawa porosła pastwiska i łąki; mieszanki tez już rosną i zaczyna się karmienie zieloną paszą. Ale do końca maja trzeba jeszcze w stajni dokarmiać zimową paszą, ziemniakami, burakami i słomą, zanim mieszankę lub lucernę kosić można.

Na pastwisko dopiero można bydło wypędzić, gdy ziemia dobrze odeschła, stężała, a darń zazieleniła się należycie. Nie spieszyć zbytnio, jeżeli zimowa pasza jako tako wystarcza. Nie należy paść nigdy na pastwiskach zalanych wodą, ani nad kałużami stojącej wody, bywa to bowiem przyczyną

rozlicznych chorób tak u bydła, jak szczególnie u owiec, które łatwo z mokrych pastwisk dostają motylicy.

Gdzie pastwiska są bujne i jest ich dosyć, szczególnie, jeżeli pastwiska są daleko od wsi, tam naturalnie wypędzają bydło na cały dzień i doją w południe i wieczór na pastwisku. Zbyteczne pędzenie krów tam i na powrót kawał drogi jest niepotrzebnem, bo nato zużywają krowy dużo sił, a zgonione, tracą mleko, Pastuch powinien zawsze powoli krowy pędzić, nie bić i nie gonić kłusem.

O pastwisko należy dbać, aby nie zarastało nieużytycznemi chwastami i nie robiło się kępiste, nierówne. Pastuch, zamiast darmo siedzieć na trawie, powinien oprócz pilnowania krów dbać o to, aby każdą kretowinę świeżą rozrzucić i rozrównać, a także łajna krowie zaraz rozgrabić po pastwisku cienko. Inaczej w tych miejscach powstają kępy trawy, której bydło nie chce jeść i pastwisko staje się kępiaste. Pastuch taki może zniszczyć osty, ostromlecze i wycinać babkę, która, zwłaszcza na górskich pastwiskach, jest uprzykrzonym chwastem.

Na pastwiskach nie należy paść odrazu na całym obsarze, ale odznaczać kawałkami i paść na jednej części, a na innych niech tymczasem trawa odrasta.

Każda część winna być ogrodzona płotem z drutu. Nie należy nigdy zbyt wcześnie rozpoczynać paszenia z wiosną, mianowicie dopóki trawa nie podrośnie, ale też nie należy nigdy dopuszczać, aby się na jakiej części pastwiska trawa zestarzała. Po każdem wypasieniu jednej części pastwiska należy tę część zbronować ostrą broną łańcuchową, dobrze obciążoną i wyrównać wszelkie kępy, a łajniki starannie rozgrabić. Chwasty należy wytrwale tępić. Na jesieni potrzebna jest lekka potrząska drobnem nawozem lub pokropienie rozwodnioną gnojówką, a nadto rozsypanie tomasówki i kainitu, aby pastwisko w dobrem odroście utrzymać. Potrząs nawozu musi być z wiosną zgrabiony. W niektórych krajach posypują pastwiska nawet saletrą (w lecie), aby bujny porost traw wywołać; trzeba być przytem jednak ostrożnym, gdyż saletrą bydło może się otruć. Tak założone pastwisko powinno całkowicie wystarczyć na paszę w lecie, licząc 3/4 do 1 morga na jedną wielką sztukę bydła. Jednak na wypadek posuchy letniej trzeba mieć jakąś paszę zieloną do koszenia, więc np. kawałek łąki, lucernik, czy koniczynę.

U nas takich bujnych pastwisk, na których bydło całkowicie wyżywićby się mogło, jest dotąd jeszcze niewiele, to też trzeba je zwykle dokarmiać w stajni zieloną paszą, jak koniczyną, lucerną, mieszankami, później kukurudzą, sorgiem. Lucernik niedaleko stajni, kawałek bujnej koniczyny lub, co lepiej, wcześne mieszanki są konieczne potrzebne. W dobrych gospodarstwach byłoby rozrzutnością zostawiać pole odłogiem na dzikie pastwisko, zamiast uprawiać i obsiać czemkolwiek. Zawsze na roli uprawnej więcej urośnie, niż na lichem pastwisku. Cielęta i jałownik mają aż nadto ruchu i świeżego powietrza na wspólnych pastwiskach gminnych, a i paszy byłoby na nich dosyć, gdyby były lepiej utrzymane i zagospodarowane.

Najwcześniejszą paszą zieloną w obfitym pokosie można mieć z żyta ozimego albo świętojańskiego z wyką kosmatą czyli piaskową. Zasiewa się tę mieszankę w jesieni, we wrześniu, a kosi się już w połowie maja, a nawet wcześniej, gdy żyto zaczyna strzelać w źdźbło, poczem ona jeszcze raz, lecz słabiej odrasta. Po tej mieszance można siać jeszcze wykę zwykłą na paszę albo pole uprawić pod buraki, brukiew, kapustę.

Mieszanie paszy. Przy nagłem przejściu do paszy zielonej bardzo często bydło zbyt chciwie ją zjada, dostaje odęcia, trafjają się także kolki i rozwolnienie. Troskliwy gospodarz przyzwyczaja więc krowy powoli do zielonej paszy — nie daje jej odrazu w wielkiej ilości, ale pociąwszy na długą sieczkę, miesza ją przez parę dni pół na pół z sieczką ze słomy lub plewami i w ten sposób daje. Szczególnie na to mieszanie uważać należy w początkach żywienia w stajni koniczyną i lucerną, bo te rośliny łatwo wywołują odęcie. Zresztą koniczyna i lucerna młoda są zanadto pożywne i gdy się je same zadaje krowom, to nie strawią one wszystkiego należycie i dużo pożywnych części odchodzi do nawozu. Przez dodatek plew lub sieczki oszczędza się znacznie paszy zielonej, z lepszym skutkiem dla bydlęcia i dla gospodarza.

Pasza zielona powinna być zawsze sieczona świeżo, gdy na kupie sięogrzeje, to jej bydło nie będzie jadło i jest zresztąszkodliwą. Jeżeli z powodu święta trzeba na dzień naprzód nasiec, to nie zostawiać na stosie grubo, ale rozesłać cienko w przewiewnem miejscu, aby się nie zagrzało. Mokro sieczoną paszę zawsze koniecznie ze słomą mieszać należy i nie poić zaraz po zadaniu paszy. Wogóle korzystniej jest zawsze paszę zieloną rżnąć na długą sieczkę, niż dawać całą; mniej się jej przez to marnuje, bydło jej nie rozrzuca około siebie, do gnoju nie zadepta, tylko zjada, ile potrzebuje. Przy zwykłem żywieniu idzie na sztukę bydła 40—50 kilo (100 do 120 f. p.) paszy zielonej dziennie.

Mocz krwawy. Zdarza się częto w okolicach lesistych w porze kwitnienia drzew szpilkowych (więc w maju i w czerwcu), gdy bydło pasie się w lesie lub pod lasem. Opadają wówczas z drzew łuski żywiczne i wywołują u bydła silne zatwardzenie i zakrwawienie moczu. Należy wówczas zaraz przestać paść w lesie i dawać rozwalniającą paszę zieloną lub buraki, wreszcie na krowę 20 deka (16 łutów soli glauberskiej na przeczyszczenie. Sól tę rozpuszcza się w wodzie i daje wraz z poidłem albo wlewa się bydlęciu z mocnej butelki do gardła.

DZIAŁ POWIEŚCIOWY.

Opowiadanie z Ziemi Chełmskiej

na tle prawdziwego zdarzenia.

— Czekalim tydzień, czekalim cierpliwie i drugi, bo strażniki wciąż się włóczyli po okolicy, węsząc jako te psy polowe, a i noce były za widne, księżyc tak świecił, że o staję można było zobaczyć wszystko.

Aż przyszła noc czarna jak smoła, zaraz z wieczora padał deszcz, a potem jęła dąć wichura taka, że drzewa rwała z korzeniami i płoty obalała... pogasili wnet światła w chałupach, a dla niepoznaki, to paru starych i kobiet niecoś poszło do karczmy, co stoi przy cerkwi, żeby oko mieć na żyda, bo poposki to sługa i djabelski, szpiegował nas ciągle i donosy pisał...

Dobrze już było przed północkiem, bo kury piały gdzieniegdzie na zmianę, kiedyśmy wyszli na drogę. Cała wieś była, od najstarszych aż do tych sysaków przy piersiach, co je matki poniesły...

Drzewo krzyżowe wyciągnęli z Jędrzychowego stawu, bo tam mu było najprzespieczniej, złożyli w krzyż, przyćwieczyli Pana Jezusową mękę, którą byli nasi przywieźli z Częstochowy już poświęcaną, wzięli na ramiona i ruszylim wolniusieńko na wzgórek... Zmieniali się ciągle, bo kużden chciał dźwigać Jezusa skrzywdzonego... wieś cała szła, a cicho było jak w grobie, ni pies nie zaszczekał, ani kto nogą trącił o kamień — tyla co naród popłakiwał i dusze skwierczały żałością, że choć to Jezusa, a jak te złodzieje przekradać musimy.

A kiedy wkopali na starem miejscu, poświęcić było trzeba. — Cóż, kiedy księdza nie było!

To wstał stary Wojciech, co mu było ze sto lat, siwy kiej gołąb i cicho powiada:

— Narodzie polski umęczony, katolicki narodzie! Nie ma kto nam sierotom poświęcić tego drzewa krzyżowego, to go ano płakaniem skropimy i przysięgą, że go moskwiecinom nie damy!...

Klękli wszyscy dookoła i przysięgli.

Ale że i żałości trudno powstrzymać było, to jęli tę ziemię i te kamienie i ten krzyż tak całować, i skowyczeć, i jęczeć — aże starsi musieli przyciszać i naród rozganiać do domów.

Nie dziwno, bali się żeby jaki zły człowiek nie posłyszał i nie wydał.

Przeszło potem parę niedziel spokojnych i cichych.

Cieszylim się, że abo nie zobaczyli nowego krzyża, albo dadzą spokój, żeby narodu nie drażnić... już i tak umęczonego.

A wieczorami, że to było o wiośnie, tośmy po dwie, po trzy, a w końcu i wieś cała, chodzili na ten wzgórek, pod krzyż, pomodlić się, po śpiewać — bo to i nabożeństw majowych był czas...

Pociecha to była i radość oczom wyjrzeć przed dom i widzieć, że Jezus tam stoi i pod swoją świętą opieką ma wieś całą — jak za dawnych, polskich czasów.

A już mój cieszył się najbardziej — że to pobożny był i jego starunkiem i pomyśleniem krzyż stanął... A Polak był twardy i katolik, bo choć zapisały go w prawosławne, do cerkwi nie chodził i popu w ślepie pluł; nieraz już strafy płacił i baty brał — że plecy to miał jak ta ziemia zbronowana — porżnięte.

Dobry człowiek był i święty prawie, wieczne odpocznienie daj mu Panie.

Aż tu jednego wieczoru, kiedym wszyscy klęczeli u krzyża, przybiegają koniarki i mówią: Kozacy:

Naród się porwał uciekać, ale Wojciech krzyknął:

— Jezusa jadą rąbać, a przysięglim, że nie damy!

Ostali wszystkie, nikt się nie ruszył, ino jaki taki, że straszno poczynało być — popłakiwał i trząsł się, to moja matka, staruszeczka taka, przyklękła przy samym krzyżu i zaśpiewała: „Serdeczna Matko"...

Śpiewali wszyscy mocno, że aż w piersiach zapierało.

A kozunie otoczyli dookoła i naczelnik powiada:

— Rozegnać nahajkami, a to drzewo zrąbać.

Tak ci krzyż nazwał.

Jezus kochany! To jak nie wpadły z koniami na naród, jak nie zaczęły bić, gdzie który trafił, aże krew pryskała. Ale nikt się nie bronił, ino przyciskali się do siebie i osłaniali Jezusa, żeby nie powiedziały, że to bunt...

I nie zmogli nas wtenczas, odstąpili, bo naród, że już trudno było ścierpieć, to rwał kamuszki, a i do żerdek się brał, ale od krzyża nikt się nie ruszył...

Aż naczelnik przychodzi i przekłada, żeby się do domów rozejść, że krzyż zostanie i nikt go już nie ruszy, bo tak car nakazał...

Nie wierzylim, bo moskwicin to był i ze złych pies najgorszy...

Ale zdjął czapkę, sam krzyż pocałował, i żegnoł się, a bił w piersi, a za nim to samo kozunie...

Na mękę pańską krzywo nie przysięgną, bo jużby im tego Jezus nie darował...

Poszliśmy do domów...

Ale jeszcze nikt się nie położył, bo i wielu opatrywało porozbijane twarze i ręce, kiedy moja matka, co się była ostała, wlata do wsi i krzyczy:

— Moskale krzyż rąbią!

Jezus, Marja, Józefie!... Jak kto stał i co miał pod ręką, chwytał i leciał bronić... A tam już kozunie rąbali, to mówię, jakby mi kto siekierą serce rozrąbał — nie bolałoby tak!... Widzę, widzę jeszcze i zawdy widziała będę, aż w godzinę skonania i sądu, jak krzyż padał i cały ociekły był krwią żywą, krwią przenajświętszą, jak ten Jezus najświętszy rączki rozłożył i tak mu twarz zbladła umęczona... i padł, aże jęknęło, jakby się ziemia rozstąpiła!...

I już nie wiem ci ja dobrze, co potem było, ino to wiem, że kużden bił kozuniów, że naród tela cierpliwy wściekał się za Pańską krzywdę i bił, grzył, drapał... deptał, oździerał to djable nasienie... Biły chłopy, biły kobiety, biły dzieci, biły wszystkie aż do umęczenia, aż do śmierci...

co uciekło, to uciekło, a z reszty nie została i tyla, żeby człowieka jednego można złożyć albo i rozeznać...

O męko Jezusowa pohańbiona, i Ty żywa Krwi za nas wylana, zmiłuj się nad narodem polskim, bo zginąć przyjdzie!

A nastał ci potem sądny dzień... nastał!...

Sprowadzili wojsko, całą wieś zegnali na wzgórek, tam pod ten krzyż zrąbany, gdzie jeszcze leżały pobite.

Po kolei brali, ściągali ze szmat i prali nahajkami, aż te kamienie i trawy pokryły się rosą krwawą... A drugie sołdaty wieś rabowali, palili, rżnęli bydło, niszczyli dobytek i, co młodsze, ciągali i gwałcili...

Nie słowami ci to opowiem, ani tym jazgotem cierpiącego serca, ani tem płakaniem — jeno Bożą moc mieć, a piorunami zagrochotać, a morem, pożogą wygładzić tych piekielników.

A i tego mało za zapłatę za mękę naszą, mało!...

Bili wszystkich, aż do dzieci, co ledwie na czworakach łaziły, to wzięli i matkę moją, że to pierwsza broniła Jezusa... Mój mąż chciał bronić, bo jakże matka, staruszka, gołąbka ta siwa, co już ledwie chodziła i czekała, rychło pójść trzeba do Jezusa!

Ale krzyknęła:

— Nie broń synu! Za wiarę pomrę jak sam Jezus!

Ale nie wytrzymała... Przynieśliśmy do domu pół żywą i tak okrwawioną, że szmaty całkiem były przemoczone i pod rano, to już ino dychała ledwie, a piukała jak ten ptaszek marznący.

Tyleśmy rozeznali, że księdza chce.

I jeszcze ksiądz nie zdążył, wszedł pop z kozakami!

Poznała go, i tą pasyjką, co ją przyciskała do piersi, jęła się bronić i jęczeć o księdza!...

Mąż jużci skoczył do popa, do nóg mu się pokłonił, po tych pazurach psich całował, pieniędzy dał, żeby tylko księdza pozwolił konającej — odszedł, ale kozuniów ostawił przy drzwiach i nakaz, żeby księdza nie puścili. — Umarła bez świętej spowiedzi!...

Jużci grzeszna ona tam nie była, i co była winowata, to już dobrze odcierpiała pod tymi batami i myślę, że Jezus się zmiłował i wziął ją do chwały swojej, ale zawdy bez spowiedzi umierać, bez rozgrzeszenia — strach!

Ale pomarła i my nic pomódz nie mogliśmy.

Bo i jak, połowę wsi wywieźli, ostały tylko te, tak ja i mój, cośmy ledwie żyli z pobicia... i ostał ino płacz tych dzieciątek, co ich ojców pobrali, i ta krew pod krzyżem, i te porozwalane chałupy i te połamane sady, i te pocięte świętych pańskich obrazy — zniszczenie ano, śmierć ano — cierpienie ano i ten Bóg w niebie...

O! sieroty my, Boże sieroty!

A pop pilnował, nasłał swoich zaraz po matczynej śmierci i kazał ją pochować na prawosławnym, tam, gdzie te psy moskiewskie leżą i te zdrajce piekielne naszego narodu...

Zmówili się ci co stali jeszcze, żeby odbić trupa, że to już na pohańbienie szło wszystkim śmierć duszną...

I nocą wygrzebali matkę i pochowali po katolicku, choć ksiądz nie dał, bojał się...

Pop się zwiedział, zaskarżył... Strażniki szukały po cmentarzu, rozgrzebywały mogiłki... nie znaleźli... bo ją pod zieloną darń schowali, że nawet moskiewskie oko nie rozeznało, a i widać Pan Jezus nie dał pohańbić służki swojej.

Wzięły mojego męczyć i dopytywać i o krzyż, i o matkę, i o wszystko, bo karczmarz powiedział, ze on był pierwszy do wszystkiego.

Tak ci i było, bo Polak był prawy i katolik!

Ale już tej męki nie zdzierżał, bo go tak przeżarła boleść, że jak ten cień był, że jako ten wiór wysechł, to ino krzyknął imię Jezusa i rzucił się na naczelnika i jął go łbem o ścianę bić...

Oderwali go ledwie, bo zabiłby inaczej...

Na całe życie go zasądziły — na całe życie do ciężkich robót i na pięćset rózeg... za bunt...

Przy wszystkich mieli go bić, przy wsi całej!...

A ja musiałam patrzeć na to, i dzieci moje, co im było tedy na czwarty rok — bo to bliźnięta i wszystkie — bo spędzili nas nahajkami!

I biły go!...

Pamiętam... pamiętam!

. . . .

Jezusie, Jezusie!

. . . .

O pomsty, pomsty męko Jezusowa!

O Matko bolesna, siedmiu mieczami przeszyta!

Pomsty!...

. . . .

I jeszcze tego dnia pomarł!...

. . . .

Przed śmiercią ocknął się... patrzył na mnie... to na dzieci... porzęził, aż żywą krew oddał i powiedział ostatnią parą:

— Dzieci nie daj!...

Dałabym to!!

Katolicką krew dałabym to, tym wściekłym psom?!

Niedoczekanie ich!

Lepsza śmierć przecież, niżli zatracenie duszne.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WESOŁY KĄCIK.

Różnica.

Jaka jest różnica między Sakramentem pokuty, a Sakramentem małżeństwa?

Przy Sakramencie pokuty żal poprzedza ten sakrament, przy małżeństwie żal następuje dopiero po przyjęciu Sakramentu.

Jak to wiatr drogę skrócił.

Moja matko, daleko stąd do Chełma?

Czterdzieści ośm kilometrów. Przódzi było pięćdziesiąt, ale wiatrzysko niedawno dwa kilometry przywrócił do rowu.

ODPOWIEDZI REDAKCJI:

G. M. w Dołhobyczowie. — Według posiadanych informacji Spółka Akcyjna „Hurtownia Powiatowa" uruchomioną będzie najdalej 1. czerwca. — Komitet organizacyjny pracuje i przygotowuje wszystko. — Akcje już można nabywać.

Miljonówka: Przy ostatniem ciągnieniu miljonówki wygrał Nr. 0,945.817.

WALUTA:

1 funt szterlingów angielskich .	16.500 Mkp.
1 dolar amerykański	3.850 „
1 marka niemiecka	14 „
1 korona czeska	75 „
1 frank francuski	340 „

OGŁOSZENIA:

LEONOWI WÓJTOWICZOWI (rocz. 1901) skradziono tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne wydane przez P. K. U. Zamość.

MICHAŁOWI SMOLUCHOWI (rocz. 1891) zagubiono przez posterunek policji w Baranowiczach dowody: kartę powołania wydaną przez P. K. U. Zamość i dowód osobisty wydany przez gminę Krynicy.

FRANCISZKA KRAKIEWICZ córka Kajetana zgubiła tymczasowy dowód osobisty, wydany przez Magistrat m. Dubienki dn. 29 X 1921 r. za L. 423.

STANISŁAW SZURA (rocz. 1891) zgubił kartę powołania wydaną przez P. K. U. Chełm.

ALEKSANDER OLANOWSKI (rocz. 1894) zgubił kartę odroczenia wydaną przez P. K. U. Chełm.

STEFAN BOGUCKI (rocz. 1897) zgubił kartę demobilizacyjną wydaną przez 1 szwadron zapasowych taborów w Warszawie.

JANKIEL WALDMAN (rocz. 1895) zgubił tymczasowe zaświadczenie demobilizacyjne, wydane przez oficera ewidencyjnego w Hrubieszowie.

SZYJA SOJFER (rocz. 1894) zgubił kartę powołania wydaną przez P. K. U. Chełm i legitymację wydaną przez Magistrat m. Hrubieszów.

ARON STAW (rocz. 1900) zgubił kartę powołania wydaną przez P. K. U. Chełm.

SZYJA LAJZER KAC (rocz. 1898) zgubił kartę powołania wydaną przez P. K. U. Zamość.

SRUL WIGDERPUSZ (rocz. 1895) zgubił kartę bezterminowego urlopowania wydaną przez oficera ewidencyjnego w Hrubieszowie.

JÓZEF KANER syn LEJBY zgubił tymczasowy dowód osobisty wydany przez magistrat m. Hrubieszowa, i kartę powołania wydaną przez P. K. U. Chełm.

WARUNKI PRENUMERATY:

Kwartalnie przy odbieraniu w Administracji	Mk. 250
„ z przesyłką pocztową	„ 280
Numer pojedyńczy	„ 30

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona Mk. 5000; 1/2 strony Mk. 2600; 1/4 strony Mk. 1400; 1/8 strony Mk. 800; 1/16 strony Mk. 500. — Drobne ogłoszenia 20 Mk. od wyrazu najmniej Mk. 200 — Ogłoszenia o poszukiwaniu pracy Mk. 10. od wyrazu — najmniej Mk. 100.

Adres Redakcji i Administracji: Hrubieszów, ul. Trzeciego Maja 19. Skrzynka pocztowa № 66.

Odpow. Redaktor: **K. Kościuk.** Redaktor: **W. Greger.**

Wydawca: Wydział Powiatowy Sejmiku Hrubieszowskiego. Drukarnia Sejmiku Hrubieszowskiego.